Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 195 — Kraków, piątek 28 sierpnia 1931 — Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Zatarg w świecie kulis

W teatrach polskich wybuchła walka. Tym razem nie zagrana, lecz prawdziwa. Aktorzy w tym wypadku nie „robią tłumu" na scenie, lecz naprawdę stają w obronie swych interesów, nie mówią „roli" wedle wyuczonego „tekstu", nie powtarzają „kwestyj" za suflerem, lecz „improwizują" to, co im narzuca niezrozumiały upór dyrektorów.

Dużo już widzieliśmy zatargów zarobkowych, sporo było między niemi lekkomyślnie sprowokowanych przez ślepy upór pracodawców, ale takiego jeszcze nie było, jak ten, który grozi obecnie teatrom polskim.

Teatry mają być zamknięte od 1 września. Nie będzie to strajk, lecz raczej lokaut. Z jakiego powodu?

Kryzys ciężko dotknął teatry. Aktorzy to rozumieją i godzą się na obniżkę gaż, byle nie stać się bezrobotnymi.

Dyrektorzy teatrów zaproponowali aktorom płacenie gaż przez 10 miesięcy i dwa miesiące bezpłatnych feryj, albo też pełne gaże przez 8 miesięcy, a przez 4 miesiące pół gaży.

Związek artystów scen polskich (ZASP) zgodził się na te wszystkie propozycje, zażądał jednak, żeby dyrektorzy tę zmniejszoną roczną sumę gaży rozłożyli sobie na 12 miesięcy i wypłacali ją przez cały rok w równych ratach. Żądanie to jest zrozumiałe ze stanowiska ekonomji i psychologji aktora (jak wogóle każdego pracownika), bo łatwiej przedsiębiorstwu odkładać sobie w sezonie część dochodów na martwy sezon, aniżeli pracownikowi ze swej płacy oszczędzać na czas bezpłatnych feryj.

Jednakowoż Związek dyrektorów teatrów nie chce się zgodzić na to rozsądne i słuszne żądanie ZASPu, które dyrekcjom kosztów bynajmniej nie zwiększa. Związek dyrektorów woli wywołać zamknięcie teatrów, aniżeli uznać dobrą wolę aktorów i uwzględnić ich życzenie...

Ten namiętny upór nie da się wytłómaczyć żadnym rozumnym motywem.

Aktorzy znajdą się wobec konieczności tworzenia zespołów i grania na własny rachunek w przygodnych salach, aby coś zarobić na życie. Sympatje publiczności będą bezwarunkowo po ich stronie. A teatry będą zamknięte. Także i teatry subwencjonowane przez gminy. Czy gminy zechcą wypłacać te subwencje dyrektorom zamkniętych teatrów, o tem należy wątpić.

I po co to wszystko, po co ta namiętna walka, gdy o ugodę tak łatwo, gdy właściwie niema przedmiotu sporu, gdy dyrektorzy już jutro mieliby ugodę, gdyby tylko chcieli...

Tego zaciętego uporu, który narzuca walkę tam, gdzieby się doskonale bez niej obeszło, — publiczność nie zrozumie.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

Azef w mniejszem wydaniu

SKAZANIE MIESZCZANKA ZA KRZYWOPRZYSIĘSTWO

Obrońcom w pamiętnej sprawie o zajścia przed Doliną Szwajcarską, niespodzianie spadł argument, który zaważyć może na losach sprawy, oczekującej obecnie na termin w drugiej instancji.

Dominującem wrażeniem z procesu w sądzie okręgowym w Warszawie o wypadki w dniu 14 września r. z. były głosy obrony, wołające o uznanie zeznań świadków oskarżenia za niewiarogodne, zwłaszcza jeśli chodzi o te osoby, które nazywano poprostu mianem prowokatorów, t. j. byłych członków PPS, „nawróconych" ni z tego ni z owego i obciążających bez skrupułów, dotychczasowych towarzyszów partyjnych.

Nie byle jakim filarem w tem towarzystwie był niejaki Karol Mieszczanek. On to widział rozdawnictwo broni przed wiecem, on to miał gotowe fakty na każdy niemal punkt oskarżenia.

Cóż się teraz okazuje? Tenże sam Mieszczanek ma sprawę karną o złożenie fałszywych zeznań w innej sprawie. W środę właśnie zasiadł z tej racji na ławie oskarżonych. Krzywoprzysięstwa dopuścił się ów rewelator w Jadowie, w sprawie pewnego kmiotka, Dworakowskiego, którego sądzono za ciężkie pobicie sąsiada. Zjawia się wszakże Mieszczanek, podaje się fałszywie za Czesława Szczepańskiego i zeznaje, że to wcale tak nie było, że sam na własne oczy widział zajście i może świadczyć, jak to właśnie Dworakowski był napadnięty.

Przewód sądowy wykazał ponad wszelką wątpliwość, że świadek ów na miejscu wypadku zgoła nie był. Przeprowadzono dochodzenie i poszukiwano rzekomego Szczepańskiego. Znaleziono go dopiero, gdy przyciśnięty do muru Dworakowski wskazał jego prawdziwe nazwisko.

Mieszczanek nie przyznawał się wczoraj do winy. Owszem, podał fałszywe nazwisko, bo jako działaczowi partyjnemu (!) nie wypadało mu inaczej, ale zeznał przed sądem prawdę, to co istotnie widział. Na zapytanie, jakim to był działaczem, odparł, że pracował w PPS do czasu sprawy o zamach na marszałka Piłsudskiego, kiedy przekonał się, że PPS „chce wywrócić Polskę".

Sąd skazał Mieszczanka na 6 miesięcy więzienia.

—ooo—

Owoc denuncjacji

TOW. JÓZEF JANTA STRACIŁ POSADĘ

Pod tytułem „Ochrana" podaliśmy za „Polonią" tekst „poufnego" pisma jednego z oddziałów t. zw. Związku powstańców śląskich; pismo to zawierało listę osób, zajmujących takie czy inne stanowiska w urzędach państwowych lub w samorządzie gminnym, a nie należących do obozu sanacyjnego. Na pierwszem miejscu wymieniony był tow. Józef Janta, urzędnik skarbowy i członek rady wojewódzkiej.

Tow. Józef Janta otrzymał teraz w wyniku owego „poufnego" pisma dymisję. Ma on żonę i troje dzieci; był żołnierzem armji Hallera, brał udział czynny we wszystkich powstaniach śląskich.

Obecnie „Polonia" ogłasza fotograficzne facsimile niecnej denuncjacji, pisanej ręką p. Długiewicza, radnego miasta Katowic, z pieczątkami szpiclowskiej organizacji, zwanej Związkiem powstańców.

Czem skorupka nasiąknie...

NAWYKI BURMISTRZA W NIEŚWIEŻU

Jużeśmy donosili, jak to z racji zapowiedzianej w Nieświeżu wizyty Kostka Biernackiego — burmistrz tamtejszy, niejaki p. Henrici, proponował stawianie bram triumfalnych. Propozycje p. Henrici nie znalazły uznania w oczach nieświeskiej rady miejskiej i bramy „się nie udały".

Skąd ta piękna gorliwość i kto zacz jest ów p. Henrici Gorliwość zwłaszcza na urzędzie rzecz chwalebna. Niektórzy mają za nią ordery, a niektórzy — aż przyjemnie pomyśleć! — awansują, awansują. Zaś p. burmistrz Henrici, wyprotegowany na wysokie stanowisko obecne przez byłego starostę Czarnockiego, musi się bardzo starać. Jest Rosjaninem i byłym carskim oficerem.

Ale właśnie jako były carski oficer ma „dobrą szkołę". Wie, czem sobie kogo zaskarbić. Daje przykład samym Radziwiłłom, jak należy dbać o względy wysokich dygnitarzy.

Zgłaszajcie się do sekwestratora

NA „WIELKOPAŃSKIE POLOWANIE"

W jednem z pism poznańskich ukazało się ostatnio ogłoszenie treści następującej:

„Wielkopańskie polowanie w Poznańskiem, ordynacji hr. Kwileckich na Wróblewie, obszaru 10 tysięcy morgów, wspaniała zwierzyna, jelenie, daniele, rogacze, dziki, bażanty, zające itd. Zgłoszenie do sekwestratora X".

Dziwnych zaiste, doczekaliśmy czasów! Sekwestrator — tu, sekwestrator — tam, zupełnie, jak ów rozkoszny Figaro z „Cyrulika". Pełno go w mieście, pełno na wsi, gdzie — okazuje się — zaczyna już sobie poprostu czynić „honory domu", ogłaszając, jak w danym wypadku, „wielkopańskie polowanie".

Szczegóły z życia sanatora-kasjarza

W związku z wykryciem sprawców fikcyjnego napadu rabunkowego na kasę kolejową w Dąbrowie, w toku dalszego śledztwa wyszła na jaw bardzo bujna przeszłość głównego aranżera rabunku, kasjera R. Bednarskiego, piastującego mandat radnego z ramienia „sanacji".

Okazało się, że Bednarski jeszcze przed wojną światową, pełniąc funkcję kasjera na kolejach, wespół z kolegami urządził napad rabunkowy na kasę kolejową, kradnąc około 100 tysięcy rubli.

Sprawcy napadu tego, mimo śledztwa, nie zostali wykryci, to też przestępstwo uszło im bezkarnie. Bednarski przetrwonił także swój majątek, odziedziczony po rodzicach.

Od kilku już lat Bednarski, jako wdowiec, prowadził skandaliczny tryb życia, mając na utrzymaniu kochankę, o czem głośno mówiono w całem mieście.

Mimo, że bujna przeszłość jego oraz obecny szeroki tryb życia, nie był obcy miejscowym matadorom „sanacji moralnej", nie przeszkadzało to jednak BB, że był on jednym z jej główniejszych filarów i przedstawicieli w Radzie miejskiej.

Gasnący świat

„Dopełniają się czasy, bo przepełnia się miara...“

Bywają takie chwile w dziejach Matki-Ziemi, gdy jezioro głębokie i śniące, o srebrzystej, znużonej toni występuje raptem ze swych brzegów i zalewa wszystko dookoła; gdzieś tam, u samego dna, dokonała dzieła wiekowa praca zatopionego wulkanu; uśpiony żywioł dał znać o sobie; wnet prysły sztuczne przeszkody, owoc rąk zarozumiałych, biednych, małych ludzi.

* * *

Gdy wypełniony jest już po brzegi kielich krzywdy ludowej; gdy daremnie pukano do wszystkich okien i drzwi; gdy słowa ostrzeżeń ostatnich, pisane zimnemi palcami Losu na marmurowej ścianie sali balowej, nie zostały przez nikogo zrozumiane, wówczas, jak mówi Legenda, wówczas

„potopem świata
zalewają Ludzkość łzy Boże...“

We krwi i w męce umiera GASNĄCY ŚWIAT...

* * *

Głębokie i śpiące było jezioro krzywdy ludowej przez długie dziesiątki lat; niekiedy marszczyła się toń; i słyszeć się dawał podziemny grzmot; ale spało jezioro; wznosili więc ze wszystkich stron zarozumiali, biedni, mali ludzie, — niewolnicy GASNĄCEGO ŚWIATA — wznosili tamy i rusztowania, płoty z cieniutkich desek, mury z papieru i z waty. „Meldowali posłusznie“ GASNĄCEMU ŚWIATU, że opanowali raz na zawsze jezioro...

* * *

Aż „DOPEŁNIŁY SIĘ CZASY, BO PRZEPEŁNIŁA SIĘ MIARA“...

Koledzy i przyjaciele minionych lat, coście związali lekkomyślnie swój los z losem GASNĄCEGO ŚWIATA; Wy, których nie otumanił jazz-band „Oazy“; Wy, którzyście cichutko, cichutko nucili „Czerwony Sztandar“ w Tarnowie; Wy, którym nie idzie do głowy komplement, wyczytany na szpaltach konserwatywnej gazety, — Wy wszyscy —

NA CÓŻ CZEKACIE JESZCZE?

* * *

„DOPEŁNIAJĄ SIĘ CZASY, BO PRZEPEŁNIA SIĘ MIARA...“

Godzina Ludów „stoi znowu u wrót, puka w zamarłe szyby Waszych domów“... GODZINA LUDU!... Bo wypełniony jest już po brzegi kielich krzywdy polskiej.

* * *

Na cóż czekacie jeszcze? Idzie ŚWIAT PRACY, z nim wraca do Was sen młodości Waszej, wraca nienaruszona Legenda Waszej chwały. Wyjdźcie naprzeciwko. Porzućcie GASNĄCY ŚWIAT! „niechaj umarli grzebią umarłe swoje“... Nie nućcie cichutko, zaśpiewajcie pełną piersią dumny hymn nadchodzącego DNIA...

„DOPEŁNIAJĄ SIĘ CZASY I PRZEPEŁNIA SIĘ MIARA...“ BYŁY.

Dalsze perypetje Szwejka

Przygody dzielnego wojaka Szwejka (którego Kraków widział na scenie w kapitalnem wykonaniu Jaracza) po dzień dzisiejszy powodują jeszcze niespodzianki.

Jak wiadomo utwór Haszka doznał po śmierci autora — spopularyzowania zagranicą. Przyczynił się do tego i fakt, że opowieść o Szwejku, którą na grunt niemiecki przeszczepił był Max Brod, niemiecki literat z Pragi — tenże Brod przerobił na scenę. Jako sztuka teatralna, wpadła ona w oko głośnemu Piscatorowi. Rolę tytułową objął wielki komik berliński Pallenberg... Piscator już poczynił był pewne zmiany w tekście sztuki, które mu dyktowało bądź wyczucie sceniczne, bądź jego inklinacje do komunizmu.

Obecnie Pallenberg obwozi wojaka Szwejka po scenach niemieckich. Ale on też nie oparł się pokusie aktorskiej i poczynił różne modyfikacje w roli — dla wywołania tem większych efektów komicznych. Zdaniem Broda, te przeróbki zniekształciły i utwór, i postać bohatera sztuki. W wersji Pallenberga zatartą została na rzecz komizmu strona głęboko-ludzka utworu Haszka i Szwejk wyzuty został ze wszystkiego, co się w nim kryje, z dziedziny serjo, a może zatrąca nawet o tragizm.

Dopóki chodziło o sceny niemieckie, pan Brod czuł się bezsilnym. Ale Pallenberg zapowiedział gościnę i w Pradze. Otóż na gruncie praskim postanowił Brod, jak donosi jeden z tygodników praskich, nie dopuścić do wystawienia zdefigurowanego, jak twierdzi, Szwejka.

Sanacyjna fala „reform“ w szkolnictwie

Nowy, doraźny ukaz w sprawie szkolnictwa zaskoczył społeczeństwo polskie. Oto kuratorja szkolne otrzymały pierwsze zarządzenie nowego ministra oświaty p. Jędrzejewicza, dotyczące **wprowadzenia szkoły jednolitej**. W myśl powyższego zarządzenia **już z dniem 1 września**, to znaczy z początkiem nowego roku szkolnego **w trzech wyższych klasach szkoły powszechnej i trzech niższych klasach szkoły średniej, ma być wprowadzony zupełnie jednolity program.** W klasach tych mają być wykładane jednakowe przedmioty, używane jednakowe podręczniki, a nadto sam kurs nauczania ma być jednakowy. W ten sposób uzyska się ciągłość w nauczaniu w szkole powszechnej i średniej. Wobec tego, że program szkół powszechnych różnił się znacznie od programu szkół średnich, **luki te ukazem, za jednym zamachem muszą być wyrównane i to zaraz. Takich cudów jeszcze nie było.** Pamiętamy, że myśl zrównania wyższych trzech klas szkoły powszechnej z trzema najniższemi klasami szkoły średniej, była wentylowana od szeregu lat i przygotowywano program wprowadzenia tej reformy, **rozkładając go na lata — obecnie bez uprzednich rozporządzeń przejściowych, jak to zwykle bywa — przecięto węzeł gordyjski i nakazano za jednym zamachem tak doniosłą dla społeczeństwa reformę.** Przy redukcjach nauczycielstwa, przy usuwaniu młodzieży ze szkoły średniej przychodzi kolej na tak ważną reformę, która potrzebuje wytrawnych i doświadczonych sił pedagogicznych. Takie siły się usuwa i równocześnie przeprowadza się reformę szkolnictwa. Czy to pociągnięcie nowego ministra nie zakrawa na czyn, który może być nieobliczalny w swoich skutkach. Zamieszanie, jakie powstało w szkolnictwie — odbije się bezwarunkowo na nauce już na początku nadchodzącego roku szkolnego.

Drugą także ważną wiadomością jest zapowiedź p. ministra do kuratorjów, że **przygotowuje się w roku bieżącym materjał do zlikwidowania 7 i 8 klasy w szkołach średnich.** Obie te klasy będą się mieścić w specjalnych szkołach zawodowych, humanistycznych, matematyczno-przyrodniczych itd. **Szkoły średnie dzielić się wobec tego będą na dwie kategorje: niższą i wyższą.** Niższe posiadać będą jednolity program, który obejmować będzie tylko 6 klas, natomiast wyższe będą miały program specjalny, obejmujący dzisiejsze klasy 7 i 8, a przygotowujący do wyższych studjów na uniwersytecie i politechnice. Ci zaś uczniowie, którzy z niższej szkoły średniej przejdą do średniej szkoły zawodowej, po zdaniu matury będą mogli odrazu poświęcić się pracy zarobkowej.

Reforma powyższa ma być przygotowana, według zarządzenia p. ministra w ciągu nadchodzącego roku szkolnego, tak, by jej realizacja nastąpiła w roku szkolnym 1932/33. I tu znów widzimy **niezwykle dorywczą robotę, nie obmyślaną na dłuższą metę, bez podstaw realnych,** która przysporzy tylko dużo pracy organom podwładnym pana ministra, a nie da pozytywnych wyników. Ukazem nie da się nic zrobić w szkolnictwie przy przeprowadzaniu reform — **nie pytano się tu poważnych, fachowych sił pedagogicznych, bo je wysłano na przymusową emeryturę, nie rozpisywano ankiet i nie przestudjowano ich.** Robi się wszystko na kolanie i nic dziwnego, że na projekty pana ministra ludzie zdrowo myślący i troszczący się o przyszłość szkoły polskiej **patrzą ze zdumieniem.**

A zwłaszcza zdziwienie ogarnia społeczeństwo, czytające te rozporządzenia pana ministra w chwili, gdy **oświata w Polsce rozpadła się w gruzy** dzięki lipcowym ukazom o zmniejszeniu ilości klas w szkolnictwie powszechnem i ograniczeniu przyjęcia uczniów do szkolnictwa średniego. **Widmo analfabetyzmu spowodowane redukcjami, nie może się pogodzić z nowemi okólnikami w sprawie reformy szkolnictwa powszechnego i średniego.**

Dalsza prowokacja ochrany sanacyjnej

SANATORZY PODRABIAJĄ W NIEMCZECH „DOKUMENTY“ KOMPROMITUJĄCE

Czytamy w „Polonii“:

O niewybrednych i prowokacyjnych metodach „sanacji moralnej“ w stosunku do przeciwników politycznych, świadczy najdobitniej następujący fakt, który miał miejsce w Raciborzu względnie Wodzisławiu:

9 lipca br. niejaki **Gustaw Filius** z Wodzisławia udał się do Raciborza (Śląsk niemiecki), — gdzie zwrócił się do palacza kolei niemieckich, p. K. P. z Raciborza z prośbą **o dostarczenie mu czystego** (niezapisanego) **blankietu** „Deutscher Lokomotivführerverband“ **z pieczątką zarządu tej organizacji.**

Za dostarczenie tego blankietu Filius przyrzekł mu 50 do 100 marek niemieckich. Palacz P. oświadczył mu na to, że będzie to związane z pewnemi trudnościami, w końcu jednak po wytłumaczeniu mu przez Filiusa, w jaki sposób ma to uskutecznić, P. zgodził się na dostarczenie mu blankietu.

W tym celu zaprosił on Filiusa na dzień 13 lipca br. o godzinie 12 w południe na dworzec raciborski, w międzyczasie jednak zawiadomił o tem prezesa „Deutscher Lok.-Verband“ oraz policję niemiecką. Filius wręczył P. w formie zaliczki 20 marek niem. w jednej z pobliskich restauracji i przyrzekł, że dalsze 10 marek wręczy mu 16 lipca br.

Po opuszczeniu tego lokalu przystąpiła do Filiusa policja i aresztowała go. Zaprowadzony przed sędziego śledczego Filius milczał zawzięcie, **nie chcąc wyjawić, do czego potrzebny mu jest ów blankiet.** Wobec tego sędzia polecił zatrzymać go w areszcie. Po drodze jednak przyznał się Filius, że o formularz taki polecił mu postarać się ślusarz kolejowy **Alfons Kałuża** z Wodzisławia i **że blankiet ten ma być wykorzystany na pewnej rozprawie sądowej przeciw pewnemu kolejarzowi polskiemu.** Na blankiecie tym mianowicie miało być wypisane zaświadczenie, że dany kolejarz polski jest członkiem niemieckiej organizacji kolejarskiej.

W sprawie tej chodzi o kolejarza **Karola Heroka** z Wodzisławia, człowieka spokojnego, którego wodzisławscy sanatorzy z posłem Prokopem na czele gwałtem chcieli utrącić z kolei, twierdząc, że jest on Niemcem i należy do niemieckiej organizacji kolejarskiej.

O zajściu z Filiusem w Raciborzu, tamtejsze czynniki kolejowe doniosły bezpośrednio byłemu wicedyrektorowi p. Wąsikowi w Katowicach, — zwracając mu uwagę, że chodzi tu widocznie o... prowokację.

Wiadomo dalej, że sanacja wodzisławska z Prokopem na czele odniosła się swego czasu do DKP. w Katowicach, **denuncjując** Heroka, jako... „antypaństwowca“. **Denuncjację tę wystosowało do dyrekcji kolei czterech członków Związku powstańców śląskich. Na donosie** tym figurował również podpis kolejarza Alfonsa Kałuży, który rzekomo — według zeznań Filiusa, złożonych w Raciborzu — polecił mu (Filiusowi) zdobyć blankiet „Deutscher Lok.-Verband“, mający posłużyć do ostatecznego skompromitowania Heroka przed władzami polskiemi.

Swego czasu Herok zaskarżył Kałużę i dwóch powstańców przed sądem w Wodzisławiu o oszczerstwo. Sąd wydał wówczas **wyrok skazujący oszczerców.** Przeciwko wyrokowi skazani zgłosili odwołanie, oświadczając, — iż dostarczą dowodu przynależności Heroka do związku niemieckich kolejarzy.

Po ten to „dowód“ sanatorzy wysłali Filiusa do Raciborza! I tam cała ta brudna sprawa, mająca podkład ohydnej prowokacji, wyszła na jaw!

Takiemi metodami sanatorzy usiłują utrącać ze stanowisk ludzi, dla nich „nieprawomyślnych“!

Trzy wielkie procesy

Na najbliższem posiedzeniu warszawskiego sądu apelacyjnego ma nastąpić wyznaczenie terminu trzech wielkich procesów politycznych tak zw. sprawy bombowej, procesu o zajścia z dnia 14-go września ubiegłego roku, oraz sprawy mordu politycznego w częstochowskiej Kasie chorych.

Sanacyjna doczepka

JESZCZE JEDEN GATUNEK HITLEROWCÓW

W Pabjanicach odbyło się zebranie członków NPR-lewicy, czyli małej grupki sanacyjnej, która oderwała się w swoim czasie od narodowej partji robotniczej i posiada znikomą ilość zwolenników w okręgu łódzkim. Na zebraniu tem postanowiono przemianować partję na polskie stronnictwo narodowych socjalistów. Nie obeszło się również bez uchwały o uznaniu „ideologji marszałka Piłsudskiego, jako najbardziej zbliżonej do ideałów narodowego socjalizmu“.

Przed rokiem i teraz

W lipcu-sierpniu ub. r. nagle w prasie sanacyjnej zaczęło przebąkiwać o możliwości porozumienia się między stronnictwami. Było to w kilka tygodni po krakowskim kongresie centrolewu, który dowiódł, że stronnictwa antysanacyjne — poza endecją — zdecydowały się na jednolitą taktykę bez wyrzeczenia się swych haseł programowych. Sanacja była widocznie z „miarodajnej strony" uprzedzona, że przygotowuje się jakiś decydujący cios i dlatego otrzymała polecenie udawania skłonności do porozumienia się, aby uśpić czujność przeciwnej strony.

Z tej „wyciągniętej do zgody ręki" padł wkrótce Brześć, przyszło rozwiązanie Sejmu i brzeskie wybory.

W ostatnich dniach znowu zaczęły się przebąkiwania o możliwości porozumienia się o przedłużenie „frontu narodowego". Czy było to uprzedzenie wypadków angielskich czy inna jakaś podrywka — dość, że tylko prasa endecka uważała za potrzebne zareagować na te macki; reaguje w sposób niejasny, nie mówi jasno ani tak ani nie, zadowalając się rozważaniami historycznemi na temat porównywania epoki przedmajowej z pomajową.

Nie naszą jest rzeczą wglębiać się w tajniki polityki endeckiej; nam chodzi o to, skąd wzięło się obecnie, do czego zmierza to odgrzewanie przez sanację zeszłorocznych możliwości, co się pod tą chytrą polityką kryje. Nie ulega dla nikogo — także dla niecałkiem zaślepionych albo zbyt jednostronnie zainteresowanych sanatorów — wątpliwości, że sanacja znajduje się w potrzasku. Jak dotychczas, wszystkie jej szamotania się z przesileniem gospodarczem, z deficytem nie wydały żadnego rezultatu. Przesilenie nietylko nie osłabiło się, mimo że zapewniano, że stanie się to za miesiąc — dwa, przeciwnie — spotęgowało się i jeszcze nie osiągnęło najwyższego napięcia. Jeżeli w sierpniu przewiduje się — czytamy to w prasie sanacyjnej — że w zimie będzie pół miljona bezrobotnych; jeżeli w połowie każdego miesiąca czeka się ze strachem na ogłoszenie wyniku gospodarki budżetowej za miesiąc ubiegły — wszystkie te objawy i najbliższa przyszłość muszą wpływać deprymująco na sanację, muszą jej podsuwać myśl, że jej „wspaniałe odosobnienie" przecież jest nieszczęściem dla niej i dla państwa.

Rozumiemy doskonale, że rozsądniejsze czynniki w BB muszą coraz silniej zaczynać obawiać się swej wszechpotęgi; że boją się odpowiedzialności nietylko wobec historji ale i doraźnej. Jakby to było dobrze, gdyby i inni zechcieli skosztować z tego piwa, które oni nawarzyli! Jakby to ładnie — także dochodowo — wobec świata pozapolskiego, gdyby cały naród, wszystkie jego stronnictwa poddały się pod komendę — tak sanacja rozumie porozumienie — sanacji i wzięły na siebie ciężar naprawienia popełnionych błędów! Musi w tych głowach błąkać się przykład rządu narodowego Poincarego; musi im obecnie jako przykład świecić rząd narodowy czy koalicyjny w Anglji, kiedy mimo wyraźnej rekuzy ze strony opozycji lewej, polemika (z wiatrakami) na temat możliwości porozumienia nie ustaje.

W lipcu ub. r., gdy zaczęły się pojawiać pierwsze oznaki rzekomej skłonności do porozumienia się, w artykule „Nie wierzyć!" pisaliśmy, że nie możemy mieć i nie mamy najmniejszego zaufania do zgodliwych tonów sanacji; przestrzegaliśmy przed pójściem na ich lep a następne wypadki usprawiedliwiły w zupełności nasze więcej niż sceptyczne, bo wprost odpychające, stanowisko. — Obecnie jesteśmy w temsamem położeniu, jeszcze bardziej odpychającem, bo na większem opartem doświadczeniu. Pomijając wszystkie inne powody, jeden powinien wystarczyć dla uzasadnienia naszego stanowiska — powodowi temu na imię Brześć!

Zbliżamy się właśnie do rocznicy nocy brzeskiej, do nocy, w której odbyło się porwanie posłów i działaczy z dalszemi następstwami. Sprawcy tego nietylko nie okazali najmniejszego żalu, najmniejszej chęci naprawienia krzywdy, przeciwnie — chlubili się i dotąd chlubią się swym wyczynem, wynagradzali i wynagradzają dalej pośrednich i bezpośrednich sprawców, gotują się do procesu i pewnego zasądzenia swych ofiar. — Z tymi ludźmi mielibyśmy, miałaby opozycja chłopska siąść do jednego stołu — na co? Aby ich ratować, aby swą siłą moralną w narodzie wyciągnąć dla nich absolucję a może i nagrodę w postaci decydującego wpływu w rządzie?

Powtarzamy, cośmy rok temu pisali: nie wierzymy! Nie wierzymy, żeby sanacja chciała zrezygnować ze swego stanowiska jednostronnego rządzenia państwem; nie wierzymy w jej chęci zadowolenia się tylko udziałem we władzy; nie wierzymy w jej skruchę i obietnice naprawienia zła, które wyrządziła. Wedle naszego najsilniejszego przekonania z sanacją możliwy jest tylko jeden sposób postępowania: walka bez litości, walka aż do obalenia jej. Na zgodę i współpracę niech szuka — głupszych.

„Jesteśmy do dyspozycji"

Na wtorkowej naradzie w sprawie walki z bezrobociem wyszło na jaw, jak świat przemysłowy tę walkę pojmuje. Dać coś tytułem „ofiary społecznej" — owszem, ale takie rzeczy, jak dotrzymanie 8-godzinnego czasu pracy itd. nie są im w smak. P. Klarner jako przewodniczący Związku Izb handlowo-przemysłowych na apel p. Prystora oświadczył: „Jesteśmy do dyspozycji"; oświadczył — z zastrzeżeniami. Wedle pojęcia p. prezesa Klarnera trzeba być bardzo ostrożny przy powzięciu decyzji, ponieważ przemysł (przemysłowcy) jest bardzo wrażliwy na różne oddziaływania — chodzi mu o skrócenie czasu pracy, czego jego zdaniem Polska sama nie może dokonać, ponieważ jest to zagadnienie międzynarodowe.

Próżne były jednak obawy p. Klarnera. P. Prystor zapewnił go, że rząd nie ma wcale zamiaru stosować przymusu; będzie to „dobrowolna ofiara", bo jakże mogłaby być inną, kiedy przeprowadzenie zostanie powierzone czynnikom społecznym — czytaj samym przemysłowcom!

Jeszcze wydatniejszą kropkę nad i postawił „czynnik przemysłowy" w BB pos. Hołyński. Ten w całej akcji rządu, szczególnie w możliwości przestrzegania czy skrócenia czasu pracy, widzi niebezpieczeństwo zmniejszenia dopływu obcego kapitału do Polski. Z księżyca spadł czy co? Gdzie p. Hołyński widzi ten dopływ? To też dla niego z całej akcji jedna rzecz tylko byłaby do przeprowadzenia bez ryzyka: sprawa dożywiania bezrobotnych. Niech im tam coś dadzą, p. Hołyński gotów sam do tego przyczynić się.

Wystarczy powiedzieć, że te wywody przedstawicieli świata przemysłowego nawet p. Prystorowi nie przypadły do gustu. Z żalem podniósł, że mówiono wiele o czasie pracy, a mało o pozytywnych środkach walki z bezrobociem — czas pracy ich boli, bo to dotyka bezpośrednio ich kieszeni. Czego zresztą mają się bać, kiedy zgóry zapewniono ich, że przymusu nie będzie? A. dodajmy od siebie, bez przymusu niczego się u naszych przemysłowców nie wskóra. A tu rząd wobec „swoich", wobec dających na fundusz wyborczy ma skrępowane ręce!

Całą tę historję można bez przesady określić, jak to nazywa „Robotnik": góra urodziła mysz. Pogwarzono sobie, dano — w najlepszym razie — jakiś materjał, nad którym teraz będzie deliberowała Rada ministrów, kto wie, jak długo. A tymczasem p. Prystor powiada: ciężki okres zimowy czeka nietylko bezrobotnych, ale całe życie gospodarcze.

* * *

GROCH Z KAPUSTĄ A LA MARECHAL

Komiczną „konferencję" w sprawie walki z bezrobociem, urządzoną w prezydjum Rady ministrów, wraz z tem wszystkiem, co tam mówiono, a więc „referat" p. Jastrzębskiego i dyskusję nad nim — scharakteryzowała „Polonia" jedrnie następującem lapidarnem określeniem:

„Zamiast pomocy dla bezrobotnych — groch z kapustą a la marechal".

Oszczędności kosztem aplikantów sądowych

—o—

Ponieważ w sądownictwie wymówiono pracę wszystkim urzędnikom kontraktowym, zachodziła obawa, że zmniejszone kadry urzędnicze nie podołają wzrastającej ciągle, a nie malejącej pracy. — Obawę tę naczelne władze sądowe starają się rozproszyć w sposób swoisty. Rozesłano okólnik do sądów, polecający intensywne wyzyskiwanie pracy aplikantów sądowych, jak wiadomo, w olbrzymiej większości pracujących bezpłatnie, wzamian jedynie za możność praktyki.

Prezes — to ja!

REFERENCJE P. JEDLIŃSKIEGO Z GDYNI

Jak donosi „Gazeta Bydgoska", na terenie Gdyni grasuje od dłuższego czasu niejaki Roman Jedliński z Cieszyna. „Osobnik ten — pisze wspomniany dziennik — skłonił pewnego obywatela z Wejherowa do zawarcia z nim spółki i naraził go na straty, ponieważ na własne nazwisko inkasował należności firmy. W dalszym ciągu pobił tutaj na ulicy pewną obywatelkę, która miała świadczyć w sądzie przeciwko niemu i wreszcie dokonał napadu na komornika sądowego. Wyznaczona z tego powodu przeciwko niemu rozprawa sądowa nie mogła się odbyć, ponieważ Jedliński nie jest w Gdyni zameldowany i ukrywa się przed władzami, zmieniając mieszkanie".

Ale ten Jedliński, to nie byle kto i nie byle głowa. „Gazeta Bydgoska" jest w posiadaniu listu, który Jedliński wysłał z Gdyni w dn. 29 stycznia br. do firmy „St. Kubiak" w Warszawie. W liście tym czytamy:

„...Stosownie do mego poprzedniego listu, dalej wyrażam chęć objęcia Ich przedstawicielstwa wyłącznego na Pomorze. Dlatego też pozwolę sobie podać garść szczegółów o sobie: jestem emerytowanym kpt. mechanikiem marynarki wojennej w Gdyni, od dwóch lat prowadzę obecny interes, jestem radnym m. Gdyni, prezesem pow. BBWR; jeden z moich szwagrów jest dyrektorem Banku Gospodarstwa Krajowego oddział w Gdyni".

„Prezes BBWR ma szwagra"... Doprawdy, referencje pierwszorzędne! Firmie „St. Kubiak" w Warszawie nie wolno się ani przez chwilę ociągać.

Wiadomości polityczne

FRANCUSKA I NIEMIECKA SOCJALNA DEMOKRACJA WOBEC ZAJŚĆ W ANGLJI

W bardzo ostry sposób daje przywódca socjalistów francuskich Leon Blum w „Populaire" wyraz zdziwieniu i smutkowi z powodu postępowania MacDonalda: Tow. Blum nie może uwierzyć, że ten zwrot był tak konieczny. Deficyt 120 miljonów funtów jest przecież tylko ósmą częścią budżetu angielskiego, można go było pokryć bez poruszenia narodu do głębi i bez zamachu na bezrobocie i na płace małych urzędników. Tow. Blum wyraża pogląd, że reakcyjna prasa angielska sprowokowała panikę bez powodu, urządziła taki sam manewr, jak swego czasu we Francji obalono gabinet Herriota, Painlevego i Brianda. Dlaczego MacDonald nie odpowiedział apelem do wyborców? Teraz partia robotnicza w Anglji wystawiana jest na największe niebezpieczeństwo, a reakcja europejska wyciągnie korzyść z zajść angielskich.

Także u socjalistów niemieckich panuje silne zaniepokojenie. „Vorwärts" oświadcza, że jawny zatarg między kilku ministrami partji pracy a Związkami zawodowemi przejmuje cały świat socjalistyczny bólem i troską. Nie jest łatwo oswoić się z myślą, że część ministrów robotniczych z MacDonaldem na czele zdecydowała się na współpracę z partjami burżuazyjnemi, podczas gdy inni ministrowie i olbrzymia większość partji pracy przechodzą do opozycji.

JAK SCHEIDEMAN REAGUJE NA OBELGI

W Rottenburgu nad Fuldą odbyło się zgromadzenie socjalistyczne, na którem były kanclerz tow. Filip Scheideman referował. Na zgromadzenie to dostało się kilku hitlerowców, którzy przeszkadzali Scheidemanowi w wygłoszeniu przemówienia. Po zakończeniu referatu hitlerowcy i komuniści zażądali dyskusji, ale większość obecnych odmówiła im głosu. Powstał olbrzymi tumult, w czasie którego jeden z hitlerowców zawołał do Scheidemana: „Co jest z pańską uschniętą ręką?" (Aluzja do słów, których użył Scheideman w Weimarze, że prędzej uschnie mu ręka, niż podpisze traktat wersalski). — Tu jest ta ręka, odpowiedział Scheideman i wymierzył bezczelnemu „nazi" siarczysty policzek. Ten wyciągnął rewolwer, ale w tej chwili wyrwano mu go i oddano policji. Tow. Scheideman skończył już 66 lat.

PAPIEŻ UGODZI SIĘ Z FASZYSTAMI

Jak wiadomo, pomiedzy Watykanem a rządem włoskim objął pośrednictwo jezuita Tacchi Venturi. Widocznie sprawa dojrzewa już do ugody, skoro papież na audjencji udzielonej grupie młodzieży katolickiej napomknął znacząco: Trzeba mieć ufność, trzeba umieć odczekać, trzeba mieć cierpliwość... i dodał, że zawsze znajdzie się rozwiązanie, jeżeli Bóg wszechmocny zechce. Czas znajduje się w rękach boskich".

Tymczasem „Kurjerek" — według własnych, najlepszych informacji od wysoko postawionych osób w Watykanie — zapowiadał, że papież wybiera się emigrować na Korsykę.

Obrona MacDonalda

Były premjer rządu robotniczego, a obecnie rządu koalicyjnego wygłosił we wtorek przez radio przemówienie do całej Anglji na temat położenia politycznego. MacDonald zaczął od tego, że wskazał na niezwykłe i jego zdaniem wzbudzające obawy okoliczności, jakie ostatnio zaszły.

— Całe moje życie, mówił premjer, poświęciłem rozbudowie partji politycznej. Byłem przy jej narodzinach, byłem jej piastunką w czasie, gdy wyrastała i stała się dojrzałą.

I TERAZ NIE ZMIENIŁEM MYCH PRZEKONAŃ I MYCH IDEAŁÓW

— Utrzymują, że nie mam dowodów zaufania ruchu robotniczego dla mojego postępowania. **To prawda.** Nie żądam też dowodów zaufania, mimo, że jestem pewny, iż powinienem je posiadać w interesie najszerszych warstw. Jakkolwiek sprawa się ma, posiadam **dowody zaufania o większem znaczeniu.** Dla mnie dowodem zaufania jest **narodowa świadomość obowiązków,** jak ja ją pojmuję i której jestem posłuszny bez względu na następstwa.

— Co się tyczy obecnego kryzysu, to zagranica nie wycofała z Anglji kredytów w większych rozmiarach. Zagranica była przyzwyczajona powierzać Londynowi wielkie sumy jako kredyty krótkoterminowe, ponieważ miała pełne zaufanie, że może pieniądze swe w każdej chwili odebrać. Niedawno zaufanie tych wierzycieli zostało wstrząśnięte, wycofali swoje pieniądze z rozmaitych powodów, głównie z obawy przed niepewnem położeniem w Anglji. Przedewszystkiem

UPADEK GOSPODARCZY DOTKNĄŁ WSZYSTKIE KRAJE ŁĄCZNIE Z ANGLJĄ

Potem przyszło przesilenie niemieckie. Jak wiadomo, Anglja miała w Niemczech wielkie kapitały, które przejściowo były „zamarznięte". Przedewszystkiem jednak zagraniczna opinja publiczna była zaniepokojona położeniem budżetu angielskiego. Widziała wielki deficyt i obawiała się, że Anglja żyje ponad stan, że Anglja zamało wywozi, aby mogła zapłacić za surowce i środki żywności. Zagranica była skłonna uważać te trudności nietylko za przejściowe, lecz wierzyła w bajeczki i stała się nerwową.

Podejrzenie, że obce państwa rozmyślnie wyrządziły Anglji szkodę, nie jest prawdziwe. Zagranica dobrze wiedziała, że następstwa trudności finansowych są niebezpieczne nietylko dla Anglji samej, lecz dla całego świata. Dlatego zagranica popierała Anglję i jest gotowa dalej pomagać, musi jednak mieć zabezpieczenie w samem położeniu Anglji.

Koniecznem jest przywrócić zaufanie świata do kredytu angielskiego.

Gdyby funt spadał nagle i katastrofalnie, to ceny prędzej będą rosnąć, niż płace i zarobki, choćby dostosowanie było możliwe. To dotknęłoby najbardziej nie ludzi z wielkim, ale z małym workiem pieniędzy.

W rządzie robotniczym panowała zgoda co do tego, że trzeba zastosować

DRASTYCZNE ŚRODKI OSZCZĘDNOŚCIOWE

A jednak wniosek zmniejszenia zasiłków dla bezrobotnych najbardziej dotknął dotychczasowych moich współpracowników. Mimo to plan idzie w kierunku zmniejszenia zasiłków o 10% przy utrzymaniu dodatków dla dzieci w dotychczasowej wysokości.

W ostatnich 2 latach stopa życiowa spadła o 11 i pół procent. Teraz przez zmniejszenie zasiłków spadnie automatycznie o dalszych 11 i pół procent. Nowy rząd został utworzony dla wykonania planu przywrócenia równowagi w budżecie. **To nie jest rząd koalicyjny, gdyż w takim nie brałbym udziału.**

Wkońcu MacDonald wystosował apel do całego narodu angielskiego: Bogaty czy biedny, pracujący czy bezrobotny — wszyscy patrzeć położeniu w oczy, zdecydowani opanować trudności.

Nieczysta sprawa a brudne chusteczki

DOKOŁA PROCESU WOLDEMARASA

Z Kowna donoszą: Zamieszkały w hotelu Rzymskim Woldemaras wychodzi codziennie na spacer, a stołuje się w hotelu „Metropol", którego kuchnia bardziej mu dogadza. Jak wspominaliśmy, „zasypuje" go głównie Vaitkiewiczius (co po polsku brzmi Wojtkiewicz), który z otoczenia eksdyktatora stał najbliżej jego osoby. Mieszkał razem z nim, wszędzie mu towarzyszył, pełnił przy nim funkcje sekretarza i adjutanta, a równocześnie — był konfidentem policji.

Otóż, jak podają „Jaunakas Zinas", o ile akt oskarżenia ma wygląd poważny, o tyle liczne szczegóły — w świetle rozprawy — wypadają komicznie lub naiwnie. Co się tyczy np. zamachu na ówczesnego szefa policji, a obecnego ministra spraw wewnętrznych Rustejkisa (napadu nań dokonali w hotelu „Continental" Vaitkiewiczius i Pupalajtis) nie jest pozbawiony kolorytu komicznego następujący epizod:

Zamachowcy napadają na Rustejkisa: już związali mu ręce i chcieli zakneblować usta. Wyciągają chusteczki od nosa — okazuje się jednak, że są one szkaradnie brudne, tak, że obaj krępują się wpychać je w usta pojmanemu. Dostrzegają wreszcie ręcznik, wiszący na ścianie — czysty zupełnie. Odetchnęli swobodniej — ich ofiara mniej swobodnie...

Otóż rzecz trochę dziwna, wybrali się mordować człowieka, a zastanawiają się nad tem, czy ich chustki kwalifikują się na knebel.

Poczucie komfortu — rzecby można — nie opuszczające tych dżentelmenów nawet w takiej sytuacji? Ale nie bardzo zgadza się to z faktem, że na własny użytek rzadko widocznie korzystali z usług pralni...

Jak pisaliśmy, Voldemaras dowodził w swej obronie, że Rustejkis ponadto miał przy sobie flakonik nie perfum, lecz krwi bydlęcej, która miała do niepoznaki naśladować jego własną krew, przelaną przez zamachowców...

Wedle zeznań Vaitkiewicziusa, planowano jeszcze dokonanie dalszych zamachów na różne figury: na Lapenasa, Mironasa, Mustejkisa, Gustejnisa (redaktor urzędówki „Lietuvos Aidas"). — Ale pierwszy zamach spalił na panewce.

Szczęście to dla adjutanta-konfidenta: ileż bowiem musiałby z gaży konfidenckiej wydać na czyste chusteczki?

Właściciel pięknej willi w Aninie włamywaczem i fałszywym wywiadowcą

Właścicielem pięknej willi w Aninie pod Warszawą był Edward Jaskierski, który prowadził szumny tryb życia. Znany był w okolicy, jako bogaty „przemysłowiec".

Zjeżdżało się w dnie świąteczne do letniej jego „rezydencji" wielu gości z Warszawy. Przed willą stały auta, bawiono się hucznie i wesoło.

Pewnego jednak dnia, było to przed jedenastu laty, zajechały dwa samochody, w jednym z nich znajdowali się oficerowie policji śledczej, w drugim kilku wywiadowców. Przybyli rozgościli się w willi i zabawili tam dłuższy czas. Jak się okazało, niezwykli ci goście przeprowadzili szczegółową rewizję w apartamentach Jaskierskiego, w poszukiwaniu kradzionych rzeczy i instrumentów złodziejskich. Wyszło na jaw, iż J. jest

ZAWODOWYM WŁAMYWACZEM I HERSZTEM BANDY.

Jaskierski został zaaresztowany i odsiedział w następstwie wyrok.

Upłynął szereg lat, w czasie których J. zdołał się wsławić różnemi "czynami". Powodziło mu się różnie: to na wolności, to znów za kratkami. W kwietniu br. Jaskierski, mający za sobą bogatą przeszłość kryminalną, znów „wypłynął". Tym razem wyrafinowany ten włamywacz „zabawił" się w roli

FAŁSZYWEGO DETEKTYWA

i po dokonaniu szeregu nadużyć znikł, a wdrożone za nim poszukiwania nie dały wyniku.

J., jak wynikało z przebiegu śledztwa, zjawił się w mieszkaniu 83-letniego Ignacego Borowskiego, byłego właściciela posesji przy ul. Żelaznej 74 w Warszawie. Korzystając z tego, że staruszek był sam w lokalu, Jaskierski, podając się za agenta policji kryminalnej, oświadczył, iż ma polecenie dokonania rewizji u sublokatorów Borowskiego, podejrzanych o kradzież. B. nie oponował, przekonany, iż przybysz, legitymujący się jakąś „wstążeczką" za klapą marynarki, jest funkcjonarjuszem policyjnym.

Nieznajomy, nie znalazłszy nic w pokojach współlokatorów, rozpoczął poszukiwania w pokojach starca, twierdząc, iż musi skontrolować również i jego rzeczy. Borowski nie protestował. „Detektyw" polecił otworzyć sobie dwa kufry, w których grzebał i przewracał. Znalazłszy 5.000 zł. w banknotach i paczkę obligacyj 6 proc. magistratu m. Warszawy na sumę 10.000 zł., zagadkowy „rewizor" przełożył gotówkę i papiery do swojej

Podejrzany ten manewr spostrzegł starzec, lecz wówczas nieznajomy dopadł do niego, steroryzował go, poczem czmychnął. B. zawiadomił policję, lecz poszukiwania nie dały rezultatu. Zastrzeżenia co do skradzionych obligacyj zostały poczynione w bankach i kantorach wymiany.

Wkrótce potem w jednym z kantorów wymiany w okolicy pl. Teatralnego zatrzymano jakąś klientkę, która chciała sprzedać trzy sztuki obligacyj z liczby tych, które były zastrzeżone, jako pochodzące z kradzieży u Borowskiego. Sprowadzona do policji podała się raz za Stefanję Brzostowską z Zielonki, to znów za Marjannę Konieczko i za Marjannę Lewińską.

Ostatecznie ustalono, iż tajemniczą kobietą o trzech nazwiskach była Stefanja Brzostowska,

PRZYJACIÓŁKA JASKIERSKIEGO,

który powierzył jej do zrealizowania kilkadziesiąt sztuk skradzionych obligacyj. Staruszek Borowski, ofiara bezczelnego napadu, poznał w albumie przestępców Jaskierskiego, jako owego detektywa, który zrabował mu gotówkę i papiery wartościowe.

Były właściciel pięknej willi w Aninie J. w dalszym ciągu się ukrywał i na trop jego, mimo dłuższych poszukiwań, nie udało się natrafić.

Wczoraj w godzinach rannych jeden z wywiadowców policji śledczej, przejeżdżając tramwajem ul. Wolską, zauważył Jaskierskiego, w chwili, gdy ten skręcał w stronę „Kercelaka".

Wywiadowca wyskoczył z wagonu i pobiegł za włamywaczem. Ten ostatni, widząc, iż jest ściganym, skrył się między straganami a widząc, że sytuacja staje się dlań niebezpieczną, ratował się ucieczką. Jaskierski przesadził jeden z pobliskich parkanów, okalających tyły szpitala Wolskiego i biegł naprzód. Wywiadowca pogonił za nim i dał strzał w powietrze. Włamywacz podniósł ręce do góry i poddał się.

Jaskierskiego odprowadzono do urzędu śledczego.

HUMOR I SATYRA

KRAJ CUDOTWÓRCÓW

W czasach bardzo dawnych cuda wszak się działy,
W tych krajach, które wielu świętych posiadały,
Opierając się na tem, zdanie oto głoszę,
Że Polska liczbą świętych chlubi się niemałą,
Więc z dumą swoją głowę do góry podnoszę,
Gdyż nigdy tyle cudów u nas się nie działo
Weźcie choćby wybory, wszak każdy pamięta,
Że co druga komisja była cała... „święta".

Żaba.

AKTUALNE SZCZYTY

Szczytem wytrzymałości jest nie umrzeć z głodu, będąc urzędnikiem państwowym.

Szczytem odwagi jest powiedzieć sanacji prawdę w oczy.

Szczytem krótkowzroczności jest nosić dwie pary okularów. Drugą poto, ażeby odnaleść pierwszą.

Szczytem głupoty jest płacić weksle.

Szczytem roztargnienia jest rozmawiać w obecności sanatora o złodziejach.

Szczytem naiwności jest zapytać któregoś z ministrów o plany na przyszły rok.

Szczytem zręczności jest uniknąć śmierci, lecząc się w komisarskiej Kasie Chorych.

PRZYKŁAD Z GÓRY

Matka syna raz karciła,
Że braciszka bił on swego,
„Jasiu, czy ty o tem nie wiesz:
Hańbą krzywdzić jest słabszego!"
Na to mały jej „sanator"
(Wojowniczej on natury),
Odpowiedział: „Sama mówisz,
Byśmy przykład brali z góry".

W RAJU

— Jak się czujecie? pyta troskliwa ciocia młodych małżonków, którzy zdążyli się pobrać na parę tygodni przed redukcją pensyj.

— Jak w raju — była odpowiedź, — gdyż nie mamy w co się ubrać i przypuszczalnie niedługo nas wyeksmitują za zaległe komorne.

(Z „Żółtej Muchy").

Z życia robotniczego

ZAMACH PRZEMYSŁOWCÓW METALOWYCH NA PŁACE ROBOTNICZE W POZNAŃSKIEM

W kwietniu 1929 r. weszła w życie jako orzeczenie arbitrażowe umowa zbiorowa, obejmująca przemysł metalowy na terenie województwa poznańskiego. Umowę tę podpisały nie-klasowe Związki: ZZP, Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe i Polski Związek Zawodowy „Praca".

Klasowy Związek metalowców umowy tej nie podpisał, gdyż uważała ją za niekorzystną.

Na podstawie umowy, ustalono wysokość płac: dla rzemieślników — w pierwszych dwóch latach po wyuczeniu 84 grosze za godzinę. Po czterech latach pracy po wyuczeniu zarobki dochodziły do 1'17 zł. za godzinę. Dla pomocy wyuczonej 89 gr. za godzinę; dla zwykłej pomocy od 69 do 84 gr., dla młodocianych robotników 42 gr.; dla kobiet od 38 do 56 groszy.

Pracującym w akordzie i na system premjowy gwarantowano zarobek conajmniej o 15 procent wyższy od płacy zasadniczej.

Obecnie Związek przemysłowców umowę wymówił i zażądał obniżenia płac dla rzemieślników i pomocy o 13, a dla kobiet o 15 procent.

Ustęp, dotyczący gwarancji 15 procent dla pracujących w akordzie i na premje, **ma być zniesiony.**

W czasie szalejącego bezrobocia i najskrajniejszej nędzy **przemysłowcy obniżają i tak już głodowe płace.** Zniesienie gwarancji wypłacania płacy zasadniczej plus 15 procent dodatku **ma na celu dalsze obniżenie zarobków.** Prawie wszyscy robotnicy pracują w akordzie i na system premjowy, zaś ceny akordowe i premje ustala biuro kalkulacyjne. Jeżeli nie obowiązuje pewna gwarancja wysokości zarobku, to mogą zachodzić wypadki — co wykazała praktyka — że **robotnik, skutkiem mylnie ustalonej ceny akordowej lub premji nie zarobi nawet płacy zasadniczej — i w ten sposób będzie, pomimo nadmiernego wysiłku fizycznego, stale bezgranicznie wyzyskiwany.**

Przemysłowcy wybrali sprzyjający im czas na **przeprowadzenie obniżki płac,** kiedy szaleje bezrobocie, a robotnicy giną z głodu.

W Poznaniu jest bez pracy 2000 robotników metalowych, a 500 pracuje od 1929 roku od 2 do 3 dni w tygodniu.

Jako przykład rozmiarów bezrobocia — podajemy liczbę zatrudnionych w największej firmie **„H. Cegielski" w Poznaniu.** Otóż w roku 1928 pracowało tam **4.200 robotników;** w roku 1929 cyfra ta spadła do 3.500, a **obecnie pracuje tylko 1.500 ludzi.**

Chciwi wielkich zysków przemysłowcy nie chcą widzieć i rozumieć strasznych warunków, w jakich robotnicy żyją. **Nędza i głód dziesiątkują rodziny robotnicze.**

W okresie przed zimą, a więc — w najcięższym dla klasy robotniczej — nie wstydzą się fabrykanci wystawiać żądania o **obniżenie i tak już głodowych płac.**

Prowadzona przez przemysłowców akcja, która zdąża do sprowadzenia klasy robotniczej do roli żebraków i niewolników, nie jest już wyłącznie kwestją klasy robotniczej. Powinno się nią zainteresować całe społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie — czynniki miarodajne.

Robotnicy nie mogą zgodzić się na obniżkę płac, choćby nawet zmuszeni byli wystąpić do strajku.

Wilhelm Topinek.

PRZECIWKO ORZECZENIU KOMISJI ARBITRAŻOWEJ NA ŚLĄSKU
UCHWAŁA KONGRESU RAD ZAŁOGOWYCH HUT GÓRNOŚLĄSKICH

We wtorek odbył się w Katowicach kongres radców załogowych ze wszystkich hut żelaza na Górnym Śląsku.

W obecności 78 delegatów sekretarze związkowi składali sprawozdania z sytuacji, wytworzonej przez orzeczenie komisji arbitrażowej obniżające płace o 10 do 18 procent.

Nastrój na kongresie był bardzo podniecony, co ujawniło się zwłaszcza w dyskusji. Wszyscy opowiedzieli się kategorycznie przeciwko decyzji komisji arbitrażowej. Postawiono wniosek **natychmiastowego przygotowania strajku** dla odparcia tego nowego zamachu sanacyjno-kapitalistycznego.

Wniosek ten zyskał 30 głosów przeciwko 18, przy 16 białych kartkach.

Opowiedzieli się przeciwko niemu przedstawiciele związków niesocjalistycznych. Przewodniczący p. Pietrzak (NPR) oświadczył, **że wniosek jest odrzucony, gdyż „nie uzyskał absolutnej większości".**

Na kongresie wybrano delegację celem interwencji u komisarza demobilizacyjnego inż. Maskego, oraz w Warszawie, poczem **ma być zwołany ponownie kongres rad załogowych,** na którym zapadnie decyzja co do dalszej akcji, ewentualnie zostanie zadecydowany **termin strajku.**

We środę przedpołudniem komisarz demobilizacyjny w Katowicach przyjął na konferencji przedstawicieli zespołu pracy i rad załogowych poszczególnych hut żelaza („Pokój" — „Falva" — „Bismarck" — „Baildon" itd.) z sekretarzem Kubikiem na czele, który przedstawił komisarzowi demobilizacyjnemu przebieg burzliwych obrad kongresu rad zakładowych zespołu pracy w dniu 25 bm.

Poza tem delegacja wręczyła komisarzowi uchwały kongresu, a obecni członkowie rad załogowych poszczególnych hut żelaza informowali go o sytuacji i nastrojach, panujących w hutach żelaza. Przedstawiciel rady załogowej huty „Pokój" szczegółowo przedstawił przebieg awantur na terenie tamtejszej huty, wskazując jako przyczynę tych zajść między innemi niestosowne zachowanie się w stosunku do robotników urzędnika Mandla, będącego rzekomo mężem zaufania dyrekcji wśród robotników. Przedstawiciele rady załogowej w czasie onegdajszych zajść działali uspokajająco, wobec tego jednak, że na teren huty wtargnęły siłą elementy obce, między innymi również grupa niemieckich komunistów z niemieckiego Śląska, opanowanie sytuacji w hucie było nader utrudnione, tembardziej, że elementy te wprawiły w ruch syrenę hutniczą, co wśród załogi wywołało niebywały popłoch.

Wieczorem o godzinie 21 i 22 elementy te w ilości około 100 osób, ponowiły swe natarcie na zabudowania huty, zostały jednak rozpędzone przez skonsygnowane oddziały straży pożarnej i policji. W wyniku dochodzeń policyjnych aresztowano w ciągu dnia kilkunastu podżegaczy, których nazwiska po części podała również rada załogowa.

Ruch regularny w hucie „Pokój" według tych informacyj został podjęty wczoraj o godzinie 6 rano. Rada załogowa zagwarantowała wobec dyrekcji zupełne bezpieczeństwo pracy.

Przedstawiciel rady załogowej huty „Falva", będącej — jak wiadomo — największem siedliskiem ruchu komunistycznego na Śląsku, informował, że o godzinie 6 rano załoga huty zebrała się przed lokalem rady załogowej celem zaprotestowania przeciw obniżce płac akordowych. Zebranie to usiłowali wykorzystać agitatorzy komunistyczni dla swoich celów, namawiając załogę do natychmiastowego porzucenia pracy.

Większa część rady załogowej działała jednak uspokajająco na załogę, wobec czego pewna część robotników wróciła do pracy. Nie podjęto jedynie pracy w koksowni, w składnicy rudy i oddziale aglomeryjnym.

O godzinie 14 odbyło się ponowne zebranie huty „Falvy", na którem komuniści usiłowali wytworzyć ferment i zmusić załogę do porzucenia pracy i unieruchomienia huty, co im jednak się nie udało.

Komisarz demobilizacyjny przyjął do wiadomości sprawozdanie przedstawicieli robotników i oświadczył, że zawiadomi zespół pracy o terminie audjencji u ministra pracy w Warszawie.

—ooo—

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W FIRMIE GROEDEL W SKOLEM

Donosiliśmy przed kilku dniami o krwawych zajściach w Skolem, w związku ze sprowadzeniem przez firmę Groedla łamistrajków do pracy w fabryce.

Strajk został zakończony dopiero po długich rokowaniach między delegatami Związku zawodowego robotników drzewnych a firmą braci Groedel. Między innemi firma zobowiązała się, że nikogo za strajk prześladować się nie będzie.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że: obowiązek ubezpieczenia rozpoczyna się od pierwszego dnia tego miesiąca kalendarzowego, w którym pracownik objął zajęcie, uzasadniające ten obowiązek, jeżeli zajęcie trwało przynajmniej czternaście dni w ciągu miesiąca kalendarzowego, w przeciwnym zaś razie od pierwszego dnia następnego miesiąca kalendarzowego z tem samem zastrzeżeniem. Bliższych informacyj udziela Związek zawodowy pracowników umysłowych, Kraków, ul. Sławkowska 6, I. p.

KRONIKA

II powszechny spis ludności

W dalszym ciągu czynione są energiczne przygotowania do drugiego powszechnego spisu ludności, mającego się odbyć w grudniu br. Z wszystkich gmin zostały już zebrane wykazy miejscowości zamieszkałych (osiedli), których liczba wynosi około 160.000.

Obecnie na terenie całego państwa przeprowadzany jest przez gminy wiejskie i miejskie zarządzany przez ministra spraw wewnętrznych spis wszystkich nieruchomości, na których znajdują się budynki zamieszkane. Zawczasu sporządzone wykazy nieruchomości mają zapewnić, że żadna nieruchomość, ani też jej mieszkańcy nie zostaną pominięci w chwili spisu. Z drugiej strony wykazy te umożliwią racjonalny podział państwa na okręgi spisowe, co oczywiście w ogromnym stopniu zaważy na sprawności przeprowadzenia spisu i w konsekwencji na jakości jego wyników.

—ooo—

POGRZEB ŚP. TOW. KAROLA KORNICKIEGO odbędzie się dziś w piątek popołudniu o godzinie 4 z domu żałoby (na Zwierzyńcu przy ul. Kraszewskiego 7) na cmentarz rakowicki. Organizacja pocztowców zaprasza towarzyszów do jaknajliczniejszego odprowadzenia zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

DALSZY PRZYPŁYW WODY NA WIŚLE. — Wskutek przypływu wezbranych rzek górskich stan wody na Wiśle pod Krakowem w ostatniej dobie znacznie się podniósł. Wczoraj rano notowano 260 cm. ponad zero, tj. podniosła się woda od środy o 70 cm. Spodziewany jest dalszy jeszcze przybór wody, jednak nieznaczny. Woda na Wiśle w Krakowie sięga obecnie do dolnych bulwarów. Z powodu wysokiego stanu wody na Wiśle, kąpiel rzeczna jest wzbroniona aż do odwołania.

DZIENNIKARKI AMERYKAŃSKIE W KRAKOWIE. Wczoraj bawiły w naszem mieście dwie dziennikarki amerykańskie: pani Astor z N. Jorku i pani Davis z Waszyngtonu. Po zwiedzeniu zabytków wyjechały do Pragi.

SZKOŁA ZDROWIA. Wszystkie statystyki świata zgodnie stwierdzają, że śmiertelność dzieci jest największa w pierwszym roku życia. Wszyscy zaś lekarze chorób dzieci stwierdzają, że dzieje się to w głównej mierze wskutek błędów popełnianych przez matki. Żeby młode matki nauczyć należytego obchodzenia się z niemowlęciem szkoła zdrowia Związku okręgowego Kas chorych w Krakowie urządza kursy dla matek, obejmujące szereg wykładów i pokazów z dziedziny higieny oraz pielęgnacji niemowlęcia. Kursy te cieszą się dużem powodzeniem, a w ubiegłym roku szkolnym było ich sześć w Krakowie i na przedmieściach. We wrześniu br. rozpoczyna „Szkoła zdrowia" rok szkolny kursem dla matek w Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńsk 9). Program kursu jest następujący: Część pierwsza tycząca się oseska obejmuje wykłady 1) o zachowaniu się podczas ciąży, porodu i połogu, 2) o fizjologii niemowlęcia, 3) o higjenie niemowlęcia, 4) o odżywianiu naturalnem i sztucznem, 5) o dziecku chorem oraz pokazy: a) kąpiel, łóżko i ubranie dziecka, b) kuchnia oseska. Część druga obejmuje wykłady: 1) o gruźlicy, 2) o chorobach zakaźnych, 3) o higjenie dziecka w wieku przedszkolnym, 4) o przesądach ludowych, 5) o chorobach nerwowych wieku dziecięcego, 6) o dziecku ułomnem, 7) o radości w życiu dziecka, 8) o kolonjach wakacyjnych, 9) o prawach dziecka, 10) o szkole współczesnej, 11) o ogródkach działkowych. Kurs dla członków Kasy chorych jest bezpłatny. Wpisy na kurs przyjmuje i informacyj udziela się codziennie od 7 do 8 wieczór przy ul. Batorego 5 parter.

POWRÓT DZIECI Z RABKI. Zarząd powiatowego koła Związku inwalidów wojennych w Krakowie powiadamia swoich członków, że powrót dzieci z II sezonu kolonji rabczańskiej, nastąpi w niedzielę 30 sierpnia o godz. 1'30 popołudniu pociągiem przychodzącym z Rabki i Zakopanego, w którym to czasie należy oczekiwać dzieci na dworcu osobowym. Równocześnie uprasza się o przybycie w tymsamym czasie rodziców z dziećmi, które były na kolonji w Rabce w I sezonie, celem zdjęcia wspólnej fotografji z dziećmi z II sezonu, które w tym dniu przyjadą. Punkt zborny koło poczty na dworcu osobowym.

W ROWIE ZNALEZIONO NIEMOWLĘ. P. J. Kwiatkowska, przechodząc ul. Okopy, usłyszała dobywające się z rowu kwilenie niemowlęcia. Jak się okazało, w rowie na mokrej ziemi leżało niemowlę płci męskiej, mogące liczyć około 10 dni. Dziecko owinięte było w zielony papier pakunkowy. Niemowlę oddano do żłóbka miejskiego.

KARAMBOLE SAMOCHODOWE. Na ul. Dietlowskiej dorożka samochodowa Nr. 129, najechała na 68-letnią Feiglę Tennenbaum, zamieszkałą przy ul. Starowiślnej 51. Nieszczęśliwa staruszka doznała ogólnego potłuczenia. — Drugi wypadek przejechania przez auto Kr. Nr. 95877 miał miejsce na ul. Juljusza Lea, Stanisław Makucz (lat 14), uczeń, został przejechany przez powyższe auto i doznał złamania żeber i licznych ran na twarzy. Ofiary nieostrożnej jazdy szoferów przewieziono do szpitala. — Wreszcie na ul. Zwierzynieckiej, przy przystanku tramwajowym, omal nie przyszło do katastrofy. Gdy stanął wóz tramwajowy i publiczność zaczęła z niego wysiadać, nadjechało w całem pędzie auto wodociągowe Nr. 6175 i błyskawicznie minęło w niedozwolonem miejscu tramwaj. Jakaś pani cofnąwszy się, upadła w kałużę błota i dzięki temu uniknęła przejechania.

ZAWALIŁ SIĘ SUFIT. Na ul. Krakowskiej 21, w domu parterowym, stojącym na podworcu, zawalił się sufit na będących w środku lokatorów. Można nazwać szczęściem, że z obecnych tam mieszkańców, żaden nie odniósł obrażeń. Straż pożarna meble z walącego się domu wyniosła, lokatorów usunęła i mieszkanie zamknęła. Zawalenie się sufitu wywołało wielkie zbiegowisko ciekawych.

KRADZIEŻE. Do mieszkania p. St. Kuczmierczyka, stolarza, przy ul. Kobierzyńskiej 94, dostali się ubiegłej nocy przez otwarte okno złodzieje i skradli garderobę wartości 1000 złotych. — Singerowi Dawidowi, zamieszkałemu przy ul. Krakowskiej 29, w czasie nadawania pieniędzy w urzędzie pocztowym przy ul. Skałecznej, skradziono kwotę 150 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Jutro wieczorem odegraną zostanie komedja francuskiego pisarza Coolusa „Źiółko" w wykonaniu pp.: Bednarskiej, Kosteckiej, Ludwiżanki (rola tytułowa), Walewskiej, Hierowskiego, Kulakowskiego, Leliwy, Szymańskiego i Turskiego. W niedzielę wieczorem przedostatnie przedstawienie bieżącego sezonu, na którem ukaże się komedja R. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia" w obsadzie premjerowej. Sezon 1930/31 zamknie w poniedziałek wieczorem najbardziej sukcesowa sztuka ostatniego sezonu „Sztuba" K. Leczyckiego.

SPORT

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE KS CRACOVII odbędą się 29 i 30 bm. na torze Cracovii. Biorą w nich udział: najlepszy zawodnik polski w wyścigu tatrzańskim Holuj, który po Caracioli osiągnął najlepszy czas, dalej Malczak, Aksman, Stieglitz i t. d. Z zawodników krakowskich startują: Brzezoń, Wroński i Syrek. Ponad program odbędą się zawody cyklistów Makkabi i Cracovii. Początek w sobotę o godzinie 4'30 popołudniu, a w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem.

—ooo—

Z Polski

ZAMORDOWANIE POLICJANTA. Ubiegłej nocy w czasie obchodu służbowego na terenie gminy Mysłów pow. Brzesko, zamordowany został trzema strzałami z rewolweru posterunkowy Jan Rusek z posterunku w Zakliczynie. Mord nastąpił tak niespodzianie, że Rusek nie zdążył zdjąć karabinu. Zwłoki znaleziono o 300 m. od mostu na Dunajcu. Za mordercą wszczęło poszukiwania.

PODPALENIE ZA ODMOWĘ JAŁMUŻNY. — W Słupcu koło Tarnowa spaliły się zabudowania Jana Tęczara. Jak stwierdzono, pożar został podłożony przez nieznanego włóczęgę z zemsty za odmówienie mu jałmużny.

MORDERSTWO W SPRZECZCE. W Myślachowicach pow. Chrzanów podczas sprzeczki na tle osobistem, Jan Kurek wystrzałem w brzuch zranił śmiertelnie znanego i karanego już awanturnika Władysława Pytla, który wskutek odniesionej rany zmarł. Zabójca został aresztowany.

ZBROJNY NAPAD GÓRALI W WITOWIE. — „Czas" tak przedstawia zajścia witowskie:

„Kilkuset uzbrojonych górali napadło wczoraj na budynek zarządu lasów państwowych w Witowie, gdzie obradowała wojewódzka komisja nad wydzieleniem terenów lasowych tatrzańskich w 7 gminach nadleśnictwa witowskiego, celem zabezpieczenia regli w zachodnich Tatrach przed dziką i rabunkową gospodarką górali. W wyniku napadu pobici zostali przez górali do nieprzytomności, inż. Kabłak z Nowego Targu, inż. Tadeusz Owczarek, wojewódzki inspektor lasów, Madeyski, inspektor lasów z N. Targu oraz ścigany i ostrzeliwany przez górali nadleśniczy Krzysiak z Witowa. Starostwo i policja państwowa z Zakopanego prowadzi energiczne dochodzenia, celem ujęcia przywódców i ukarania winnych".

NAPAD BANDYCKI. We środę około 8 wieczór we wsi Wysokie pow. Limanowa, dwaj nieznani bandyci napadli na dom Hansla. Po sterroryzowaniu i skrępowaniu domowników bandyci wzięli się do plądrowania mieszkania. W międzyczasie Hansel zdołał się uwolnić, wybiegł na podwórze i wszczął alarm. Jeden z bandytów wybiegł za nim i strzelił do niego w piersi, poczem bandyci uciekli. Hansla w beznadziejnym stanie przewieziono do szpitala w Limanowej.

BANKRUCTWO I ARESZTOWANIE IMPORTERA FUTER WE LWOWIE. Przykrem echem odbiła się wiadomość o bankructwie wielkiego importera i eksportera futer Diestenfelda Pinkasa, właściciela magazynu przy ul. Legjonów 39. Bankructwo sięga sumy dwóch miljonów złotych. — Były czasy, że Diestenfeld, dzięki uczciwości kupieckiej, zjednał sobie zaufanie firm zagranicznych. Gdy suma jego zobowiązań wynosiła dwa miljony złotych a było to jeszcze w roku 1929, oświadczył swym wierzycielom, że jest pasywny i może wyrównać zaległości w wysokości 50 procent. W jakiś czas później zdeklarował się płacić tylko 35 procent, a gdy nadszedł termin płatności, nic nie zapłacił. Wobec tego wierzyciele wystąpili przeciwko niemu na drogę sądową a gdy okazało się, że Diestenfeld nie posiada żadnych aktywów, nawet niema śladu z towarów, Diestenfeld został aresztowany. Bankructwo to wywołało wśród sfer kupieckich zrozumiałe poruszenie, gdyż stać się ono może przyczyną poderwania zaufania do firm, które korzystają z kredytów w firmach zagranicznych.

POD „OPIEKĄ" POLICJI. Z Rudek (woj. lwowskie) donosi „Zielony Sztandar": „Dnie 18 sierpnia br. odbyło się zebranie delegatów gmin całego powiatu, celem wyboru zarządu powiatowego stronnictwa ludowego. Na 160 zaproszonych przybyło 150, a 5 przysłało swoje usprawiedliwienie. W czasie zjazdu *została ściągnięta z całego powiatu policja państwowa*, a w czasie samych narad na zasłoniętej galerji siedziało *10 posterunkowych w pełnym uzbrojeniu*. Doczekaliśmy ładnych czasów!"

CEZARY JELLENTA CIĘŻKO ZANIEMÓGŁ. Z Warszawy donoszą, że znany pisarz p. Cezary Jellenta zapadł ciężko na zdrowiu. Jest słaba nadzieja utrzymania chorego przy życiu.

MILJON STO TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW LICZY WARSZAWA. Do 23 września r. ub. Warszawa zajmowała obszar 11.483 ha bez Wisły, której powierzchnia w obrębie miasta wynosi 617 ha. Zaludnienie Warszawy w porównaniu z innemi miastami świata zajmuje 35 miejsce, a w porównaniu z miastami europejskiemi 14 miejsce. Dla obliczenia ilości mieszkańców Warszawy na okres czasu do roku 1955 punktem wyjścia było dla działu regulacji obliczenie ludności, według spisu z 1 stycznia 1929, wynoszące 1,086.305 mieszkańców. Obliczenie przyrostu ludności Warszawy oparte są na dotychczasowym przyroście naturalnym i napływowym w okresach mniej więcej normalnego życia miasta, a więc w okresie przedwojennym od 1890 do 1910 a w okresie powojennym, poczynając od roku 1920, kiedy Warszawa, jako stolica Polski, zaczęła wracać do normalnego życia. Przyjmuje się na okres pierwszego 25-lecia przyrost ludności na 4 proc. rocznie. Dla takiego przyrostu ludności na okres 25 lat opracowany jest plan regulacyjny Warszawy. — Przewiduje się, że w roku 1955 Warszawa liczyć będzie 3,011.162 mieszkańców.

TRAGICZNA ŚMIERĆ UCZENICY. 15-letnia Alina Łuczyńska, uczenica 7 klasy szkoły powszechnej w Warszawie, córka posterunkowego, była wraz z koleżankami na ćwiczeniach sportowych na boisku „Skra". W czasie przerwy dziewczynki spoczywały na trawniku w kącie boiska. Nagle upadła piłka, Łuczyńska podbiegła i nachyliła się, chcąc ją podnieść. W tym momencie podskoczył jeden z grających uczniów, usiłując kopnąć piłkę, lecz trafił dziewczynkę w czoło. — Uczenica straciła chwilowo przytomność, lecz wkrótce oświadczyła, że nic jej nie jest. Po przyjściu do domu, zapytana o przyczynę pozostałego śladu na czole, dziewczynka oświadczyła, że była uderzona piłką. W tydzień po tym wypadku Ł. zaczęła narzekać na bóle głowy, wreszcie zmuszona była położyć się do łóżka. Wezwany lekarz stwierdził pęknięcie błony i zapalenie opon mózgowych. Mimo usilnych zabiegów kilku lekarzy, dziewczynka zmarła po 10-dniowej chorobie.

RATUSZ W TORUNIU GROZI RUNIĘCIEM. W Toruniu rozeszły się pogłoski, że mury ratusza grożą zawaleniem. Pogłoski te powstały na tle zauważenia wewnątrz ścian I i II piętra oraz piwnic głębokich rys. Na skutek polecenia wojewody pomorskiego do ratusza udała się specjalna komisja, złożona z ekspertów, która miała zbadać stan rzeczy. Istotnie zauważono rysy, spowodowane pracami w piwnicach ratusza, gdzie miała być otworzona konfraternja artystów. Zabezpieczono fundamenty, wypełniono szpary cementem i założono na słupy pierścienie betonowe, w ciągu nocy jednak zabezpieczenia te nie wytrzymały i rysy utworzyły się w dalszym ciągu. Wobec powyższego zakazano dalszych robót w piwnicach a także zamknięto ruch kołowy w pobliżu ratusza, celem uniknięcia wstrząsów. Ratusz toruński, zbudowany w XIII wieku, jest jednym z najcenniejszych i najoryginalniejszych zabytków tego miasta.

TRZY OFIARY TRAGEDJI MIŁOSNEJ. W Wilnie miała onegdaj miejsce tragedja na tle miłości, która pochłonęła 3 ofiary. W godzinach popołudniowych ulicą Majową przechodziła w towarzystwie pocztowca Jana Komara 19-letnia krawcowa Wiktorja Adamowiczówna, gdy nagle z bocznej ulicy wybiegł żołnierz 85 pp. Władysław Ruszczewski i zbliżając się do Komara, poprosił go o ogień do papierosa. Gdy Komar podawał zapałkę, Ruszczewski błyskawicznym ruchem wydobył z kieszeni rewolwer i oddał do niego strzał, a następnie skierował broń do przerażonej Adamowiczówny. Dziewczyna poczęła uciekać, lecz Ruszczewski dogonił ją i strzelił z tyłu, w głowę, następnie przyłożył rewolwer do swej głowy i pociągnął za cyngiel. Kula trafiła go w okolicę skroni i ranny Ruszczewski usunął się na ziemię, tuż przy dającej słabe oznaki życia Adamowiczownie. Strzały zaalarmowały okolicznych mieszkańców, którzy powiadomili policję, a następnie lekarza. Adamowiczównę i Kamara przewieziono do szpitala, gdzie zostali poddani operacji wyjęcia kul. Ruszczewskiego przetransportowano do szpitala. Ruszczewski asystował kiedyś Adamowiczównie i miał co do niej poważne zamiary. Wszystko się jednak rozwiało z chwilą, gdy poszedł do wojska. Dziewczynę stale widziano z Komarem, a o swym b. narzeczonym słyszeć nie chciała. To pchnęło zawiedzionego w swych nadziejach Ruszczewskiego do zbrodni i samobójstwa.

SKŁAD GRANATÓW W JEZIORZE POD WILNEM. W jeziorze Junora w powiecie wilejskim, znaleziono kilkadziesiąt granatów ręcznych, uodpornionych na działanie wody. Przy pomocy wojska granaty te wydobyto i unieszkodliwiono. Kto je tam ukrył i dla jakich celów, ustalają władze śledcze.

-ooo—

Z zagranicy

KRADZIEŻ OBRAZU WARTOŚCI 10 MILJONÓW ZŁ. W sobotę nieznany sprawca ukradł przez wycięcie z ram w muzeum Suermondt w Akwizgranie obraz znakomitego malarza holenderskiego Oslade. Obraz ma 20 cm. wysokości i 34 cm. szerokości, malowany jest na drzewie i przedstawia izbę holenderską. Wartość obrazu oceniają na ćwierć miljona funtów szterlingów.

KATASTROFA POWODZI W CHINACH osiągnęła szczyt. Woda na rzece Jangtse opada i teraz można zrobić bilans katastrofy. Na rzece płyną dziesiątki tysięcy trupów tak, że u ujścia woda nie może spłynąć do morza. Najwięcej przez katastrofę dotknięte zostało miasto Hankau, gdzie zebrało się kilkaset tysięcy uchodźców z okolic nawiedzionych powodzią. W następstwie powodzi wybuchła cholera, zachodzą też wypadki dżumy. Potworzyły się niezliczone szajki bandytów, które terroryzują ludność.

Wyjazd do Genewy

Warszawa, 27 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś w południe wyjechał do Genewy minister spraw zagranicznych p. Zaleski. Ministrowi towarzyszą sekretarz p. Szumlakowski i naczelnik wydziału p. Raczyński.

—ooo—

Nowy rząd węgierski

Budapeszt, 27 sierpnia. Nowy rząd węgierski hr. Karolyiego przedstawił się dziś w parlamencie. W chwili ukazania się członków rządu na sali partje prorządowe wzniosły okrzyki: „eljen", natomiast z **ław socjalistycznych rozległy się głosy: „Niech żyje powszechne, tajne głosowanie!"**

Premjer **Karolyi** zabrał głos i oświadczył, że najważniejszem zadaniem rządu będzie praca nad uporządkowaniem stosunków finansowych i gospodarczych kraju. W tym celu musi być zachowana wielka oszczędność. Okolice cierpiące niedostatek rząd zaopatrzy w chleb i ziarno do siewu oraz wszelkiemi środkami będzie się starać o utrzymanie w kraju porządku i bezpieczeństwa. Hr. Karolyi podkreślił, że stoi na stanowisku narodowo-chrześcijańskiem, jednak rząd będzie przestrzegał, aby wszystkie wyznania były narówni traktowane. Co się tyczy polityki zagranicznej to przed paru laty Węgry były jeszcze zupełnie odosobnione. Izolacja ta ustała z chwilą zawarcia paktu przyjaźni z Włochami. Przyjaźń nie jest skierowana przeciw innym państwom, nie posiada charakteru agresywnego, lecz pokojowy. Tej okoliczności zawdzięczać należy, że stosunki do innych państw stale się poprawiają.

Rząd sowiecki o polskiej propozycji paktu o nieagresji

Moskwa, 27 sierpnia. Oficjalna sowiecka agencja telegraficzna opublikowała wczoraj komunikat w sprawie rokowań polsko-sowieckich o zawarcie paktu o nieagresji. Wedle tego komunikatu w dniu 23 bm. poseł polski w Moskwie, Patek, wręczył komisarjatowi spraw zagranicznych dokument, — który powtarza te same warunki w sprawie zawarcia polsko-sowieckiego paktu o nieagresji, jakie rząd polski stawiał już w roku 1927. Poza tem nota zawiera jeszcze jeden nowy warunek. Ówczesne rokowania — mówi dalej komunikat — zostały **zerwane i nigdy nie były wznawiane** z powodu **odmowy przyjęcia warunków polskich przez rząd sowiecki**. Dlatego też komisarjat zagraniczny nie uważa ostatniej noty polskiej za krok uczyniony naprzód, lecz **wstecz**. Komunikat zaznacza wreszcie, że po wręczeniu noty poseł Patek, nie podejmując **żadnych rokowań**, wyjechał na dłuższy urlop.

Moskwa, 27 sierpnia. Z kół poinformowanych donoszą, że z powodu niemożliwych do przyjęcia warunków rządu polskiego, rokowania polsko-sowieckie w sprawie zawarcia układu o nieagresji należy uważać za chybione. Nie pozostanie to bez wpływu na przebieg rokowań francusko-sowieckich. Oficjalne koła sowieckie winę za zerwanie rokowań przypisują Polsce, ponieważ postawiła warunki nie do przyjęcia, a poza tem Francję i Rumunję miała poinformować fałszywie co do swych rokowań z Rosją.

Paryż, 27 sierpnia. „Agence Economique et Financiere" donosi, że rokowania francusko-sowieckie zostały zawieszone z powodu nieobecności ambasadora sowieckiego w Paryżu i prawdopodobnie zostaną podjęte dopiero w październiku. Dziennik zaznacza dalej, że francuskie koła polityczne przypisują wielkie znaczenie osobistemu spotkaniu Zaleskiego z Litwinowem, co niewątpliwie nastąpi z okazji obrad komisji europejskiej w Genewie.

—ooo—

Partja pracy przechodzi do opozycji

Londyn, 27 sierpnia. Wczoraj wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie Rady generalnej Związków zawodowych, komitetu wykonawczego partji pracy i komisji parlamentarnej partji pracy, na którem powzięta następującą rezolucję: „Zebrani rozważali nową sytuację, jaka powstała wskutek utworzenia nowego rządu angielskiego i jednomyślnie doszli do przekonania, że **nowemu rządowi powinien się jak najenergiczniej przeciwstawić nietylko parlament, lecz cały naród.** Zgromadzenie zatwierdza stanowisko zajęte przez tych ministrów ostatniego rządu, którzy wystąpili **przeciw nowemu rządowi** i zaleca członkom parlamentu ukonstytuowanie **oficjalnej opozycji!"** — Wszystkie trzy organy partji pracy mają odbyć dziś nowe zgromadzenie.

Londyn, 27 sierpnia. Na dzisiejszem nadzwyczajnem posiedzeniu zarządu **związku górników**, które odbyło się pod przewodnictwem generalnego sekretarza **Cooka**, uchwalono jednomyślnie **popierać związki zawodowe i partję pracy w opozycji przeciw nowemu rządowi.**

MACDONALD WYCOFA SIĘ Z ŻYCIA POLITYCZNEGO

Londyn, 27 sierpnia. „Daily Express" donosi, że MacDonald, który w październiku kończy 65 rok życia, zamierza **wycofać się z życia politycznego** z chwilą, gdy rząd narodowy spełni swe zadanie. Po zakończeniu sesji parlamentarnej zamierza on wyjechać w **podróż naokoło świata.** Dziennik donosi dalej, że MacDonald, żegnając się z swymi ministrami, oświadczył im, iż zdawał sobie doskonale sprawę, podejmując się misji tworzenia rządu narodowego, że oznacza to **koniec jego kariery jako przywódcy partji pracy.**

AMERYKA KONFERUJE Z MACDONALDEM

Londyn, 27 sierpnia. Amerykański sekretarz stanu Stimson powrócił dziś ze Szkocji do Londynu i przedpołudniem odbył dłuższą konferencję z MacDonaldem. Jutro wyjeżdża Stimson do Ameryki na pokładzie parowca „Leviathan".

WPŁYW AMERYKI NA PRZESILENIE W ANGLJI

Londyn, 27 sierpnia. Mimo różnych zaprzeczeń „Daily Herald" nadal twierdzi, że Federal Reserve Bank w Nowym Jorku **uzależniał dalsze kredyty dla Anglji od drastycznych zarządzeń oszczędnościowych w dziedzinie świadczeń społecznych.** Jako przykład dziennik przytacza oświadczenie dotychczasowego dyrektora w ministerstwie skarbu Ernesta Thurtle, wedle którego miał MacDonald oświadczyć, że dyspozycje rządowe udzielone Bankowi Angielskiemu należałoby **przesłać telefonicznie do Ameryki, aby zobaczyć, czy zostaną tam aprobowane.** Jako drugi przykład podaje dziennik twierdzenie dotychczasowego ministra rolnictwa Addisona, który wobec przyjaciół partyjnych oświadczył, że **nie żądania** Związków zawodowych były przyczyną upadku rządu robotniczego, lecz **pewna interwencja, domagająca się innego planu pokrycia deficytu budżetowego,** niż to przewidywał projekt rządowy. Addison podkreślił, że **nie Związki zawodowe, lecz finansjera przyłożyła pistolet do skroni rządu** i zapowiada, że powróci jeszcze do tego tematu.

NOWY MINISTER WOJNY

Londyn, 27 sierpnia. Na wniosek rządu król mianował ministrem wojny byłego ambasadora w Paryżu **lorda Crewe. Lord Crewe** jest członkiem partji **liberalnej.**

Londyn, 27 sierpnia. Z kół miarodajnych donoszą, że minister spraw zagranicznych **lord Reading** nie weźmie udziału w obecnej sesji Rady ani Zgromadzenia Ligi narodów. Dotychczas nie został jeszcze mianowany reprezentant Anglji na sesję Ligi narodów.

Prezydent Hoover nie pozwala policji wymuszać zeznań ani znęcać się nad aresztowanymi

Waszyngton, 27 sierpnia. Prezydent Hoover zarządził przeprowadzenie surowego dochodzenia przeciw policji waszyngtońskiej, ponieważ doszło do jego wiadomości, że znęca się nad aresztowanymi w sposób brutalny w celu wymuszenia zeznań.

Rewolta w Portugalji

Madryt, 27 sierpnia. Z Lizbony donoszą o **wybuchu powstania.** Większa grupa uzbrojonych osób cywilnych wtargnęła wczoraj o godzinie 4 rano do koszar 3 pułku artylerji, rozbroiła wartę, oficerów i opanowała budynek. **Żołnierze przyłączyli się do powstańców** i podjęli wspólną akcję z cywilistami. Wojska rządowe oraz powstańcy zajęli ważniejsze punkty strategiczne w mieście, poczem rozwiązała się **formalna walka**, w toku której miało paść **około dwudziestu zabitych** i 50 rannych. Po stronie wojsk rządowych w walce brała udział artylerja, czołgi i samoloty. Po krótkiej walce **wojska rządowe zajęły koszary artylerji i ujęły powstańców**, stojących pod dowództwem pułkownika Diaza. Miano również osaczyć i pojmać lotników na lotnisku Alberca, którzy przyłączyli się do ruchu powstańczego. Wedle nie potwierdzonych wiadomości, wybuchły **rozruchy** także w Oporto.

W godzinach popołudniowych pokój został przywrócony. Po ulicach miasta krążą silne patrole i auta pancerne.

Madryt, 27 sierpnia. Wedle oficjalnego komunikatu rządu portugalskiego, po zlokalizowaniu powstania **powstańcom udało się zbiec na czterech samolotach.** Zrzucili oni w różnych częściach miasta bomby, a później **zmuszeni byli wylądować w Alemtejo, gdzie poddali się.** Pozycje powstańców zostały zajęte. **Część powstańców skapitulowała, a resztę ściga policja.** Wojska rządowe wszędzie zdołały sytuację opanować. W całym zresztą kraju panuje spokój.

Paryż, 27 sierpnia. Dzienniki południowe przynoszą następujące szczegóły w sprawie rewolty w **Lizbonie:** We środę o godzinie 4 rano grupa złożona z osób cywilnych i wojskowych opanowała koszary 3 pułku artylerji, 4 pułku karabinów maszynowych, oraz koszary gwardji republikańskiej. **Wojska tych koszar przystały do powstańców** i oszańcowały się w przyległym parku. **Oddziały artyleryjskie zabrały z sobą armaty** i natychmiast poczęły ostrzeliwać twierdzę Sao Jorgo i inne objekty wojskowe. **Lotnicy z lotniska wojskowego Alberca przyłączyli się do powstańców** i poczęli krążyć nad miastem, zrzucając granaty i **odezwy, wzywające ludność do walki z dyktatorem Carmoną.** Wojska rządowe tymczasem otoczyły powstańców, którzy po wystrzelaniu zapasu amunicji **musieli się poddać.** Lotnicy usiłowali zbiec, jednak większość z nich, nie mając dostatecznych zapasów benzyny, musiała wylądować i zostali ujęci, a tylko trzy aparaty zdążyły przelecieć granicę hiszpańską. Dotychczas nie wiadomo, jakie rozmiary przybrała rewolta na prowincji.

Madryt, 27 sierpnia. Dziennik „El Sol" donosi z Lizbony, że panuje tam zupełny spokój. Podróżni, przybywający z Portugalji mówią, że rewolta wybuchła z powodu niezadowolenia z nominacji nowego ministra wojny.

TELEGRAMY

ZNOWU NOWOŚĆ W UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH

Warszawa, 27 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Wczoraj w ministerstwie pracy odbyło się konstytuujące zebranie rady zarządzającej Instytutu spraw społecznych. Instytut ten zajmować się będzie badaniem spraw z zakresu działalności ministerstwa pracy i opieki społecznej. Prezesem rady wybrany został p. Jastrzębski, szef wydziału ekonomicznego w prezydjum Rady ministrów.

BUDŻET FUNDUSZU BEZROBOCIA

Warszawa, 27 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś odbyło się posiedzenie komisji budżetowej funduszu bezrobocia. Preliminarz na wrzesień przewiduje na zasiłki ustawowe dla bezrobotnych 4.536.000 zł., na przejazdy 4.160 zł., na wynagrodzenie dla instytucyj zastępczych 250.000 zł. We wrześniu wedle preliminarza zasiłki ustawowe pobierać będzie około 60.000 bezrobotnych.

ZNACZNY WZROST PROTESTÓW WEKSLOWYCH

Warszawa, 27 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Wedle danych głównego urzędu statystycznego w lipcu zaprotestowano 444.700 weksli na sumę 109,600.000 zł. W czerwcu zaprotestowano 418.000 weksli na 99 miljonów zł. W lipcu ub. r. zaprotestowano weksli na 108 miljonów zł. Najwięcej weksli (83.700 na 25,800.000 zł.) zaprotestowano w Warszawie. W **województwie krakowskiem** zaprotestowano w lipcu 28.400 weksli na 7 miljonów zł.

W ciągu 7 miesięcy br. zaprotestowano w całej Polsce weksli na sumę 791,300.000 zł.

KONCESJONOWANIE PRZEMYSŁU AUTOBUSOWEGO

Warszawa, 27 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Opracowany przez ministerstwa robót publicznych, komunikacji i poczt projekt koncesjonowania przemysłu autobusowego przewiduje udzielanie koncesji na najmniej 10 lat. Koncesjonarjusze muszą się zobowiązać do konserwowania starych i budowy nowych dróg. Pierwszeństwo w otrzymaniu koncesji miałyby samorządy. Udzielanie koncesji zostanie powierzone specjalnej komisji, złożonej z przedstawicieli województwa, sejmików, rad powiatowych, ministerstwa poczt i Izb przemysłowo-handlowych. Ministerstwo poczt zamierza wprowadzić przewóz poczty autobusami.

W związku z tym projektem w sferach przedsiębiorców w autobusowych krąży pogłoska, że chodzi o **wyparcie prywatnych przedsiębiorstw**, ponieważ istnieją pewne zobowiązania rządu w związku z pożyczką szwajcarską na budowę dróg.

WYJAZD PREZYDENTA RZPLITEJ DO SPAŁY

Warszawa, 27 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). P. prezydent Rzplitej wyjechał dziś rano do Spały.

UZNANIE DLA PRACY POKOJOWEJ BRIANDA

Paryż, 27 sierpnia. Robotnicy i byli uczestnicy wojny z Bordeaux wręczyli Briandowi „złotą księgę pokoju", w której ponad 3 miljony Francuzów podpisami swemi akceptuje jego politykę pokojową.

FRANCOIS-PONCET AMBASADOREM W BERLINIE

Paryż, 27 sierpnia. Dzisiejszy dziennik urzędowy przynosi nominację podsekretarza stanu Andre Francois-Ponceta, jako ambasadora francuskiego w Berlinie na miejsce dotychczasowego ambasadora de Margerie, który równocześnie zostaje odwołany.

Staraniem organizacji młodzieży TUR w Krakowie odbędzie się w niedzielę 30 sierpnia w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II p.

akademja żałobna

ku czci zmarłych towarzyszów:
EDWARDA BIAŁORUSKIEGO

ROMANA SZYMAŃSKIEGO.

Program:

1. Orkiestra org. ml. TUR.
2. **Przemówienie** tow. **Korolewicza** i tow. **ora Szumskiego.**
3. **Odsłonięcie portretów** tow. E. Białoruskiego i tow. R. Szymańskiego, oraz **nadanie krak. org. ml. TUR nazwy: „imienia Romana Szymańskiego“.**
4. **„Pamięci Romka“**, wiersz, wygłosi tow. Helena Ściborówna.
5. **Roman Szymański**: „Jedenaście trumien“ — deklamacja chóralna.
6. **„Testament Sacca“** z poematu dramatycznego „Sacco i Vanzetti“ **A. Polewki.**
7. Orkiestra mandolinistów org. ml. TUR.

Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.
Wstęp wolny.

Z SALI SĄDOWEJ

CZY MYDŁO MOŻE SPOWODOWAĆ NIEZDATNOŚĆ DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ?

W wojskowym sądzie okręgowym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw kanonierowi z 23 pułku artylerji pol. Janowi Gordjenko, oskarżonemu o występek udania niezdatności do służby wojskowej z artykułu 67 kod. wojsk. Wedle aktu oskarżenia kanonier Gordjenko zgłaszał się w marcu i kwietniu br. w Będzinie kilkakrotnie do wizyty lekarskiej, oświadczając, że źle słyszy na lewe ucho. Odesłano go do szpitala okręgowego w Krakowie i przy badaniu oskarżonego stwierdzono, że w lewem uchu tuż przy błonie benbenkowej tkwił kawałeczek mydła, oskarżony zaś opowiadał o ropieniu ucha. Ucho przepłukano i wymyto, a na skutek doniesienia, prokuratura wojskowa oskarżyła Gordjenkę o to, że tenże w zamiarze zupełnego uchylenia się od ustawowego obowiązku służby wojskowej użył środka obliczonego na wprowadzenie w błąd lekarzy wojskowych.

Oskarżony na rozprawie nie przyznał się do winy, twierdząc, że od lat trzech, a więc jeszcze w czasie, gdy był osobą cywilną, chorował na lewe ucho, a jeśli w uchu znaleziono kawałeczek mydła, to najprawdopodobniej w czasie mycia mydło to dostało się do ucha. Obrona oskarżonego znalazła potwierdzenie w zeznaniach świadków, którzy stwierdzili, że oskarżony Gordjenko istotnie jeszcze w cywilu chorował na ucho, potwierdził to również lekarz cywilny dr. Chadży, który oskarżonefo leczył.

Obrońca oskarżonego adw. Dr. L. Suesser w wywodzie swoim wykazał, że mydło, będące środkiem niewinnym nietylko nie może spowodować niezdatności do służby wojskowej, lecz nawet nie można mydłem wprowadzić w błąd jakiegokolwiekbądź lekarza, bo nie znajdzie się lekarz, któryby wskutek omyłki kawałeczek mydła wziął za wrzód ropiejący.

Trybunał przychylając się do wywodów obrony **uwolnił oskarżonego od wszelkiej winy i kary.**

Rozprawie przewodniczył major ks. dr. Guentner oskarżał prokurator wojsk. major dr. Nuckowski, bronił oskarżonego adw. dr. L. Suesser.

Związki i zgromadzenia

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR W KRAKOWIE odbędzie się w sobotę 29 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali TUR (ul. Dunajewskiego 5) z następującym porządkiem dziennym: 1) uzupełnienie nazwy organizacji; 2) program pracy w sezonie zimowym 1931/32. Obecność wszystkich członków konieczna.

DOROCZNA KONFERENCJA OKRĘGOWA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godzinie 9'30 przedpołudniem w sali TUR w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5) z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji rewizyjnej; 2) dyskusja nad sprawozdaniem; 3) regulamin; 4) sprawy organizacyjne; 5) wybór zarządu; 6) wolne wnioski. — Każda organizacja młodzieży TUR, mająca do 50 członków, wysyła 1 delegata, ponad 50 członków dwóch delegatów. Obecność delegatów ze względu na ważność spraw bezwzględnie pożądana.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH I i II GRUPY odbędzie się w niedzielę 30 bm. w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Ziółko“.
Niedziela: „Wesele Fonsia“.
Poniedziałek: „Sztuba“.

KINOTEATRY.

Apollo: „Djabeł oceanów“.
Bagatela: „Król mody“.
Corso: „Złoto pustyni“ i „Arcyzłodziej z Damaszku“.
Dom żołnierza: „Tajemnica zaułków Londynu“.
Promień: „Aby żyć“ (Chaplin).
Światowid: „Białe cienie“.
Świt: „Żywy pocisk“ i „Tajemnica czarnego wozu“.
Sztuka: „Tylko ty“.
Uciecha: „Afryka mówi“.
Wanda: „On albo ja“ (Harry Peel).
Warszawa: „Dziewica Orleańska“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 28 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Promienie Roentgena na usługach przemysłu i sztuki“. — 16.00: Kącik krótkofalowy z Warszawy. 16.10: Komunikaty krakowskiego związku krótkofalowców. 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50 Pogadanka literacka francuska z Warszawy. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt ze Lwowa: „Polowanie błotne w lecie“. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, tygodnik turystyczny. 19.20: Gramofon. 19.40: Odczyt: „Krwawe dni u bram Warszawy“ (w rocznicę cudu nad Wisłą) — wygłosi p. Stanisław Kaszycki. — 19.55: Komunikat meteorologiczny. 22.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Nie straszcie dzieci“. 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1 . . . 2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie . .25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna . . . . 1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy 60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. 1.50
Sądy pracy 2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . . . 3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy . . . . 4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy 1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza) 80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów) 30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży . . . . . 1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania 1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—
Fotografja Daszyńskiego . . . . . . 1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej 2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.